



GŁOS ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA

Miesięcznik parafii pw. św. Mikołaja w Bydgoszczy-Fordonie

Nr 3 (206) Rok XVIII

Marzec 2016

ISSN 1508-5910





Bez chrztu nie byłoby Polski

Przyjęty przez Mieszka I chrzest dał początek wspólnocie z innymi osobami ochrzczonej i budowaniu tożsamości narodu – piszą biskupi w liście pasterskim na jubileusz 1050-lecia chrztu Polski.

Przed zbliżającą się 1050. rocznicą chrztu Polski biskupi przypominają, że przyjęty w 966 r. przez Mieszka chrzest, choć udzielony pojedynczej osobie, dał początek wspólnocie z innymi osobami ochrzczonej. Według episkopatu, Mieszko „wprowadził swoich pobratymców w świat kultury łacińskiej i uczynił ich obywatelami wspólnoty ludów chrześcijańskich”.

„Jego chrzcielnica stała się kolebką rodzącego się narodu, pozostającą znakiem budującym jego tożsamość. Chrzest wprowadził nasz naród w nowy świat, który wyraża się przez nową kulturę, nowe instytucje, struktury i zapisy prawne. Doświadczenie wiary przełożyło się z mocą na postawy moralne, widoczne także w życiu gospodarczym, politycznym i kulturalnym. Społeczne konsekwencje chrztu Polski pojawiły się później, poczynając od rodziny po naród, a nawet po wspólnotę narodów, jaką dzisiaj stanowi dla nas Europa” – uważają biskupi.

KEP

Rozwódka, wikingowie i chrzest Polski

Co o chrzcie Polski wiemy na pewno?

Wiemy tak naprawdę bardzo niewiele. Źródła współczesne aktowi chrztu Mieszka nie istnieją. Najbliższy tym wydarzeniom był kronikarz Thietmar (zmarły w 1018 r.), ale jego notatka jest bardzo krótka, kronikarz chwali księcia za roztropność decyzji o przyjęciu chrześcijaństwa. Potem pojawia się Gall Anonim, piszący o duchowym wymiarze tego wydarzenia. Nie ma tam jednak mowy ani o miejscu, ani o czasie chrztu. Potem, ok. 450 lat później od tego aktu, chrzest Polski opisał Jan Długosz. Jest to piękna, barwna, literacka wizja, ale z historyczną prawdą nie ma zbyt wiele wspólnego. Nic dziwnego więc, że pojawiają się pytania.

Jedno z nich dotyczy miejsca, w którym odbył się chrzest.

Różni badacze, w zależności od środowiska, z jakiego się wywodzą, próbują przekonywać o słuszności swoich racji. O Gnieźnie wspominał Jan Długosz. Poznań pojawia się w źródłach z początku XIV w. Pewność mamy tylko taką, że odbyło się to w granicach Civitas Schinesghe („państwo gnieźnieńskie”), czyli w przestrzeni historycznej Wielkopolski. Może w jednej z trzech głównych siedzib rezydencyjnych księcia Mieszka? Istnieje też pytanie,

czy Mieszko chrzczony był w wodzie żywej, tj. jeziorze lub rzece, czy były już ustawione baptysteria. Jeśli były, najbardziej prawdopodobne jest to na Ostrowie Lednickim. Poznań z misą chrzcielnią jest, według obecnego stanu badań, mało prawdopodobny. Jest to bowiem misa wapienna – przesiąkliwa, o małej grubości, a ze względu na materiał „mało prestiżowa”. Baseny tego typu były wykonywane najczęściej z gipsu jastrychowego, który przy odpowiednim wykonaniu był podobny do marmuru. W Gnieźnie niczego takiego nie znaleziono, na Wawelu baptysterium nie ma.

Skąd data 14 kwietnia?

Liturgia wskazuje, że mogła to być Wielka Sobota, z tablic paschalnych wynika, że w 966 r. przypadała ona 14 kwietnia. Ta data jest więc symboliczną datą chrztu dworu Mieszka, a jednocześnie symboliczną datą chrztu Polski. Nawet rok chrztu podawany jest zależnie od źródeł: w literaturze XIX wieku, przede wszystkim w kontekście zapisu Długosza, mówiono, że chrzest odbył się w roku 965, współcześnie mówi się o roku 966. Ta ostatnia data znajduje pewne uzasadnienie w kontekście najstarszych Roczników, których szczegółową analizę przeprowadził prof. Gerard Labuda. Rok ten więc jest symbolicznym rokiem chrztu Polski.

Niektórzy twierdzą, że Mieszko mógł być wikingiem lub że po raz pierwszy został ochrzczonej dużo wcześniej, ale w obrządku słowiańskim...

To są kolejne hipotezy, które wynikają bardziej z naukowych domysłów niż artefaktów. Prawdą jest, że archeolodzy na wielu stanowiskach, w tym grobach z czasów Mieszka i nieco późniejszych, znajdują zabytki pochodzenia skandynawskiego, stąd niektórzy wnioskują, że książę wywodził się z tamtej przestrzeni historycznej. Inni mówią, że miał pochodzącą z tamtych obszarów wielką drużynę zaciężną. Zabytki wikingów znajdujemy między innymi na Ostrowie Lednickim, Łeknie i innych punktach na mapie Polski. Jako odpowiedzialni historycy, w kontekście źródeł, jakimi dysponujemy, możemy jednak mówić wyłącznie o domniemaniach na ten temat, a nie o historycznej prawdzie. Teorie o wcześniejszym chrzcie Mieszka również są znane, ale raczej nieprawdopodobne, bo snute na podstawie kronik znacznie późniejszych od tego aktu. Zabytki znalezione na Ostrowie Lednickim, brane czasem za pochodzące z kręgu kultury wschodniochrześcijańskiej – na przykład słynna stauroteka – mają wprawdzie charakter bizantyjski, ale pochodzą z okresu późniejszego niż chrzest. Przybyły na Ostrów nie ze Wschodu, ale z Europy Zachodniej, być może z cesarzem Ottonem, pielgrzymującym do grobu św. Wojciecha.

A Dobrawa? Czy w jej przypadku także jest tyle wątpliwości?

Dobrawa była księżniczką, starszą od Mieszka. Czeski kronikarz Kosmas zapisał o niej kilka niepocholebnych słów – że już wcześniej, zanim przybyła do Polski, zrzuciła z głowy chustę świadcząca, że jest mężatką, i włożyła znów pannieński wianek. Ale znów pytań jest tu więcej niż odpowiedzi. U Galla Anonima czytamy: „Gdy zaś on przystał, że porzuci ów zwyczaj pogański [tj. porzuci to, co było w zwyczaju, dotychczasowe siedem żon] i przyjmie sakramenta wiary chrześcijańskiej, pani owa przybyła do Polski z wielkim orszakiem dostojników świeckich i duchownych, ale nie pierwej dzieliła z nim łożę małżeńskie, aż powoli acz pilnie, zaznajamiając się z obyczajem chrześcijańskim i prawami kościelnymi, wyrzekł się błędów pogaństwa i przyszedł na łono Matki Kościoła. Pierwszy więc książę Polski Mieszko dostał łaski chrztu za sprawą wiernej żony, a dla sławy jego chwały i zdolności wystarczy jeśli powiemy, że światłość niebieska owijała królestwo polskie”. To praktycznie cała nasza wiedza na ten temat.

Czy decyzja Mieszka o przyjęciu chrztu wynikała z jego głębokiego nawrócenia, czy raczej była wynikiem politycznych i kulturowych kalkulacji?

Przypuszczam, że raczej to drugie. Mieszko, przyjmując chrzest, w nowy sposób wprowadził ziemie polskie w tradycję i kulturę europejską. Był to prawdopodobnie prze-myślany akt, pociągający za sobą poważne konsekwencje: przyjęcie nowej wiary wymagało bowiem przyjęcia jej zasad, często sprzecznych z tym, czym książę i cały jego lud żył wcześniej. Był to też akt bardzo odważny, albowiem pod groźbą surowych kar

musiano zrezygnować z zasad starej wiary, co zapewne nie wszystkim się podobało i musiało budzić wątpliwości w kontekście ewentualnego gniewu starych bogów. Niezależnie od tego wszystkiego, akt Mieszka miał bardzo wielkie konsekwencje! Nie ważne, jaki mamy dziś stosunek do wiary chrześcijańskiej. Ważne, że związani z tą kulturą, lepiej lub gorzej, przez ponad tysiąc lat budowaliśmy naszą tożsamość. Nie tylko zresztą my, ale prawie cały kontynent europejski został ukształtowany w kontekście kultury chrześcijańskiej. Dokądkolwiek nie pojedziemy, będziemy rozpoznawać te same jej elementy. Można wierzyć, można nie wierzyć, ale tak jest: Europa wyrosła na chrześcijaństwie. Chociażby tylko z tego względu tę kulturę powinniśmy znać i rozumieć. Zarówno wierzący i niewierzący jednakowo powinni znać swoje korzenie. Wielu tych, którzy chrystianizowali swoje kraje, zostawało świętymi. Mieszko nie. Dlaczego?

To jest jedno z ważniejszych i bardzo trudnych pytań, jakie sobie zadajemy, bo rzeczywiście w całej Europie władcy przyjmujący chrzest zostawali świętymi. W nowożytnej ikonografii Mieszko przedstawiany jest z krzyżem, stoi przy nim lub trzyma w ręku. To praktycznie jego atrybut „świętości”. Dlaczego nie został kanonizowany? Dlaczego Kościół o to nie zadbał? Śmierć i kanonizacja św. Wojciecha uświęciła wprawdzie i umocniła ziemską władzę Bolesława Chrobrego i jego domeny, ale to przecież nie było przeszkodą, jak się nam wydaje Mieszko tym bardziej zasługiwał na tę godność. Coś musiało być w tej naszej polskiej przestrzeni niedopracowane, coś się musiało wydarzyć, co sprawiło, że to nie Mieszko, ale dopiero św. Wojciech stał się patronem królestwa. Co? Pewnie się nigdy nie dowiemy.

Nawet gdybyśmy dowiedli, że chrzest Polski odbył się w Gnieźnie czy Poznaniu, to Ostrów Lednicki pozostaje miejscem niepowtarzalnym.

Siedziby księcia Mieszka były ekskluzywne, miały charakter prestiżowy, a na Ostrowie Lednickim widać to szczególnie dobrze. Gród w starszych fragmentach sięga tu IX w., a w latach 963-965 był przestrzenią ogromnych inwestycji budowlanych. Wyraźnie wszystko tu było przygotowywane na rok 965/966. Na ten czas datujemy m.in. powstanie baptysterium i kościółka grodowego oraz palatium. Gród na Ostrowie był jedną ze znaczniejszych przestrzeni architektonicznych w państwie Mieszka, planowaną na wzór wielkich pałaców zachodnioeuropejskich. Jeśli przyjrzymy się poszczególnym budowlom i innym inwestycjom inżynierskim, zauważymy, że w latach sześćdziesiątych X w. był to bardzo wielki plac budowy, np. dla współczesnych inżynierów, dysponujących przecież zupełnie innymi technikami, budowa samego tylko mostu, którym można było się przeprawić na rezydencjonalną wyspę, a który – jak wykazały badania dendrochronologiczne drewna użytego do jego budowy



– wzniesiono do 964 r., byłaby poważnym przedsięwzięciem. Zauważyć też należy, że dębowe pale do jego konstrukcji wbijano w niektórych miejscach aż na głębokość 11 metrów. Na wyspie, na której nie ma kamieni, wybudowano kamienną rezydencję, baptysterium i kościół, do których trzeba było przewieźć prawie wszystkie kamienie z ładu. Całość tych działań wskazuje dosyć jednoznacznie, że Ostrów Lednicki był dla Mieszka miejscem szczególnym! Mieszko prowadził też bardzo świadome działania administracyjne, budował infrastrukturę piastowskich grodów, wszystko po to, by utrzymać państwo. Ostrów Lednicki jest tego najlepszym świadectwem.

Czy w tej chwili o chrzcie Polski wiemy wszystko, czego mogliśmy się dowiedzieć?

Źródła pisane są już przeanalizowane na wszelkie możliwe sposoby i ciągle budzą nowe pytania. Przez ich dalszą interpretację poszukuje się w nich śladów, które mogą zweryfikować dotychczasowe poglądy. Moim zdaniem jedyną jednak drogą do ich uzupełnienia jest poszerzenie naszej dotychczasowej wiedzy o źródła kultury materialnej, zdobywane dzięki archeologii i interpretowane przez pryzmat poszerzonych badań specjalistycznych z zakresu fizyki czy chemii. Jeśli się nauczymy ich języka, będziemy czytać informacje zawarte w kamieniu, w zaprawie, w przedmiocie użytkowym. I dopiero wtedy, kiedy informacje ze źródeł pisanych pokryją się z tym, co powiedzą źródła materialne, będziemy mogli mówić bardziej szczegółowo o wydarzeniach i związanych z nimi obiektach.

Czy może się zdarzyć odkrycie, które zmusi nas do napisania całej historii na nowo?

Niestety, takie badania są drogie i wymagają całych zespołów specjalistów. Sądzę jednak, że znalezienie czegoś, co całkowicie wywróci wyniki dotychczasowych badań jest już mało prawdopodobne. Grody czy obiekty sakralne, które znamy, były potężnymi założeniami inżynierskimi, trudno sobie wyobrazić, że w okolicy najważniejszych grodów Mieszka było ich więcej i że pozostają nieznane. Teoretycznie wszystko może się zdarzyć, ale w kontekście obecnych badań to ostatnie słowo. Jak mi się wydaje, to słowo może być poszerzane, ale zupełnie inne i nowe nie będzie.

Z prof. dr. hab. Andrzejem M. Wyrwą, historykiem i archeologiem, dyrektorem Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy rozmawiała Monika Białkowska.

opoka.org.pl

„Pokropię was czystą wodą, abyście się stali czystymi”

Ez 36,25



„Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Panem jedynym. (...) Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję. Wpóisj je twoim synom, będziesz o nich mówił przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu. (...) Wypisj je na odrzwiach swojego domu i na twoich bramach.” Pwt 6,4-9

Dlaczego warto powrócić do zwyczaju kropielniczek ze święconą wodą w naszych domach?

Zwyczaj ten pomaga domownikom i gościom żyć prawdą, że rodzina to domowy Kościół oraz że w codzienności życia objawia się i działa Bóg.

W Starym Testamencie czytamy: „Słuchaj Izraelu, Jahwe jest naszym Bogiem - Jahwe jedyny. Będziesz miłował twój Boga (...) Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję. (...) Wypiszesz je na odrzwiach swojego domu i na twoich bramach (...)” (Księga Powtórzonego Prawa 6,4-9) Żydzi rozumieali te słowa dosłownie, więc na odrzwiach domów mocowali karteczki z powyższym tekstem. Wytworzyło to pobożny zwyczaj dotykania tych świętych słów podczas wchodzenia i wychodzenia z domostwa. Starożytni Żydzi również po przyjeździe do domu dokonywali rytualnego obmycia rąk. Obie te praktyki dały podstawy do pojawienia się później w kościołach chrześcijańskich kropielniczek z wodą święconą. Każdy wierny, wchodząc i wychodząc ze świątyni, powinien był zanurzyć rękę w kropielnicy i przeżegnać się znakiem krzyża na pamiątkę oczyszczenia wodą chrztu świętego.

Ta kościelna praktyka rozwijała się jednak nadal i z kościołów zaczęła wkraczać do mieszkań. Kaznodzieje namawiali, aby w domach wieszać miniaturki kościelnych kropielniczek. Zwyczaj ten nie wszędzie przyjął się powszechnie, ale na Śląsku, jeszcze w połowie XX wieku, występował praktycznie w każdym domu.

W Polsce to miniaturowe naczynie nazwano kropielniczką. Była ona najczęściej porcelanowa i miała około 15 centymetrów wysokości. Najważniejszą jej częścią było oczywiście naczynie na wodę święconą. Czasami naczynko było wkomponowane w postać ukrzyżowanego Chrystusa albo modlącą się Matkę Boską. Najczęściej jednak kropielniczka wyglądała jak Anioł Stróż, trzymający w rękach misę, gdzie wlewano wodę święconą. Bywało też, że misa miała kształt muszli, za pomocą której św. Jan Chrzciciel chrzcił w Jordanie. (...)

Ufamy, że wprowadzenie kropielniczek do przestrzeni życia wielu polskich rodzin przyczyni się, jakby namacalnie,

do nowego wyczucia sacrum i uwrażliwi wielu na potrzebę życia zgodnego z darem, jaki został nam dany na chrzcie świętym.

Chrzest można przyjąć tylko raz. Jeden raz obmywszy się z grzechu, trzeba codziennie na nowo umierać dla tego świata, zwłaszcza poprzez przeciwstawianie się Złemu, walkę z grzechem powszednim i ciężkim, stronięcie od pokus, praktykowanie umartwień. W przeciwnym razie łaski chrzcielne zostaną utracone. Utrzymać się na powierzchni wzburzonego morza i nie zatonać, to jest nieraz bardzo trudne zadanie. Dlatego potrzebujemy ciągłej pomocy. Kołem ratunkowym, którego nigdy nie powinniśmy wypuszczać z rąk jest spowiedź. Trzeba też często przypominać sobie treść przyrzeczeń chrzcielnych. Odnawiamy te przyrzeczenia raz w roku, podczas obrzędów Wigilii Wielkanocnej, ale to za mało. Trzeba prywatnie robić to częściej. Nasze przyrzeczenia chrzcielne przypominają nam właśnie woda święcona.



Św. Teresa z Avili, tak jak wielu innych świętych, miała szczególne nabożeństwo do wody święconej. W swojej „Księdze życia” (31,4-6) napisała, że nie ma skuteczniejszej broni przeciw duchom nieczystym, jak woda święcona. Ta woda ma niezwykłą moc i może to potwierdzić każdy egzorcysta. Siostra Anna od Jezusa, w procesie beatyfikacyjnym, tak świadczyła o św. Teresie: „Ona nigdy nie wyruszała w podróż bez wody święconej. Jeden raz zapomnieliśmy wziąć tej wody, i ona z tego powodu bardzo przeżywała. Później zawsze miała ją w buteleczce przy pasku. Mówiła: «Nie wiecie, jakie pocieszenie daje pokropienie się wodą św. Tak łatwo możemy skorzystać z błogosławieństwa Najdroższej Krwi Chrystusowej!»”. Tertulian (De orat. 13)

i św. Klemens z Aleksandrii (Strom. IV,22) zgodnie świadczali, że chrześcijanie umywali ręce przed modlitwą i wchodząc do kościoła. W przedsionku starych bazylik stała studzienka albo basenik dla umywania rąk. Od najdawniejszych czasów kapłan umywał ręce przed rozpoczęciem modlitw Kanonu Mszy św.

Najstarsze poświęcenie wody odbywało się właśnie podczas wigilii Wielkanocnej. Z części tej wody, przez zmieszanie z krzyżem św. i olejem katechumenów, przygotowuje się wodę chrzcielną. Resztę wierni biorą do domów i skrapiają pomieszczenia, swych chorych, jak również zwierzęta w gospodarstwach rolnych. Od IV w. u chrześcijan wschodnich, w wigilię Trzech Króli (5 stycznia) odbywa się tzw. *megas hagiasmos*. Jest to wielkie poświęcenie wody, przypominające chrzest Pana Jezusa w Jordanie. Święci się duża ilość wody, którą wierni później przez pewien czas używają jako wodę święconą, a także w życiu codziennym, np. do gotowania. Zaczynając od XV w., podobne poświęcenie odbywa się i na chrześcijańskim Zachodzie. Jest to jedna z najdłuższych i najbardziej uroczystych ceremonii w ciągu roku liturgicznego.

Zwykłe poświęcenie wody (po komunii św.) pojawiło się u chrześcijan wschodnich w IV wieku. Według tradycji („Konstytucje Apostolskie”), używanie wody święconej wprowadził apostoł św. Mateusz. Papież Aleksander I, w V w., wprowadził takie poświęcenie na łacińskim Zachodzie, ale już z użyciem soli egzorcyzmowanej. Od tego czasu kapłan święci wodę co niedzielę, a od VII wieku – przed główną Mszą św. niedzielną, śpiewając *Asperges me* albo *Vidi aquam*, uroczyste kropi ołtarz, ministrantów, wiernych, ewentualnie także groby zmarłych w kryptach kościoła albo na przykościelnym cmentarzu.

Do uroczystego konsekrowania kościoła, ołtarza albo kamienia ołtarzowego biskup używa specjalnej wody, zwanej „wodą gregoriańską”. Jest to woda zmieszana z winem, solą i popiołem. W „Rytuale Rzymskim” znajdują się specjalne modlitwy przeznaczone do święcenia wody na cześć niektórych świętych, np. Adelajdy, Alberta, Huberta, Ignacego, Rajmunda, Wincentego Ferreriusza. Pokropienie wodą święconą jest istotne dla wszystkich poświęceń, egzorcyzmów i dla obrzędu pogrzebu oraz egzekwii. Wierni też używają wody ze źródeł słynących z cudownej mocy uzdrawiania, np. z sanktuarium w Lourdes albo z niedaleko od naszego przeoratu położonego źródła w Matemblewie. Taka woda nie potrzebuje specjalnego poświęcenia.

W każdym domu katolickim powinien znajdować się pojemnik z wodą świę-

coną. Należy się nią skrapiać robiąc znak krzyża za każdym razem, gdy wychodzimy z domu w świat, który jest pełen niebezpieczeństw dla duszy i ciała. Pokropienia wodą święconą mają szczególne znaczenie w czasie pokus diabelskich, choroby, waśni rodzinnych, zamieszania sąsiedzkiego czy jakiegoś innego niepokoju. Poświęcając wodę, kapłan odmawia potężny egzorcyzm przeciw złym duchom i dodaje soli egzorcyzmowanej. Każda sól, a coś dopiero egzorcyzmowana, ma moc przeciw psuciu i zarażeniu. Egzorcyzmowana sól oddziałuje poprzez rozsypanie jej w pomieszczeniach uważanych za skażone działaniem sił diabelskich, np. w miejscach, gdzie uprawiano okultyzm, gdzie były wywoływane złe duchy, gdzie odbywały się rytuały pogańskie i seanse spirytystyczne. Stosuje się także sól egzorcyzmowaną do ochrony domów, mieszkań, zabudowań gospodarczych oraz pól, gdy zachodzi domniemanie, że mogą być pod działaniem uroków lub klątw.

Skrapiamy się wodą święconą także przy każdym wejściu do kaplicy lub kościoła, pokazując tym, że jesteśmy odkupieni przez chrzest św. i że mamy prawo w pełni uczestniczyć w modlitwach Kościoła oraz w Ofierze Mszy św. Ze chrztu św. wyszliśmy niegdyś jako nowi ludzie, „odrodzeni z wody i z Ducha Świętego” (J 3,5), gdy umarł w nas i zaginął człowiek dawny. Każde pokropienie się wodą święconą ma oczyścić naszą duszę od grzechów powszednich, a właśnie takie grzechy są największą przeszkodą dla otrzymania tych łask, o jakie prosimy w modlitwie. Nawet więcej, Kościół św. udziela odpustu cząstkowego (wcześniej: odpustu stu dni) za każde przeżegnanie się wodą święconą.

Jarosław Komorowski
www.kropielniczka.blogspot.com

17 kwietnia 2016 r.

**w kościele św. Mikołaja
na wszystkich Mszach św.**

**poświęcenie
kropielniczek**



**1050 - LECIE
CHRZTU POLSKI**

Hymn i musical na rocznicę chrztu Polski

Tyś jest mój syn to tytuł hymnu, który powstał z okazji 1050-lecia chrztu Polski. Skomponował go Robert Janson, natomiast autorką tekstu jest Iwona Waksmundzka. Utwór odzwierciedla dzieje Polski, a twórcy przekonują, że pracowali nad nim „w skupieniu i pokorze”. – To hymn pochwalny, ale też świadectwo wiary, otrzymanej przez udzielony sakrament chrztu świętego – mówi autorka tekstu. – Słowa Ojca do Syna znad Jordanu zostały przeniesione w tym utworze nie tylko na Mieszka, ale także na każdego człowieka, który przyjął chrzest – wyjaśnia tytuł utworu. – Chciałem wyrazić prawdę i siłę, że nasz naród dzięki walce i modlitwie, mimo najazdów i zaborów, nigdy się nie poddawał, że możemy być dumni z naszej historii – dopowiada Robert Janson. Hymn usłyszymy 15 kwietnia podczas liturgii jubileuszowej w archikatedrze poznańskiej oraz 16 kwietnia na INEA Stadionie.

Również 16 kwietnia na stadionie obejrzymy kultowy musical *Jesus Christ Superstar*. – Po 30 latach wracam do Poznania, wracam do roli Chrystusa – powiedział Marek Piekarczyk, który zagra tytułową rolę. Wcieli się w nią ponownie – premiera jego kreacji odbyła się w Gdyni w 1987 r. i przeszła do historii. *Jesus Christ Superstar* przedstawia ostatni tydzień z życia Jezusa Chrystusa. Głównymi postaciami są Jezus, Judasz Iskariota, Maria Magdala oraz Poncjusz Piłat.

MGN/KAI



Historic Cocoa Village Playhouse, 2013 r.
W roli Jezusa Benjamin Cox



Tradycje wielkanocne

Święta Wielkanocne to wyjątkowy czas, w którym symboliczne obrzędy religijne, tradycja ludowa i świat przyrody splatają się w jedno. Chrześcijanie świętują zwycięstwo Jezusa nad śmiercią, przyroda budzi się do życia po zimie, zaś tradycje ludowe zarówno upamiętniają wydarzenia sprzed ponad 2000 lat, jak i podkreślają naturalne przemiany w przyrodzie – wiosna rozpoczyna nowy cykl życia, obsiewania, zbierania plonów i cieszenia się nimi.

Ważne momenty i wybrane zwyczaje

Środa Popielcowa – zaczynamy wtedy czas pokuty, przygotowania do Świąt. Posypanie głowy popiołem przypomina, że jesteśmy śmiertelni i odwiedzamy ten świat tylko „na chwilę”, dlatego powinniśmy starać się żyć jak najlepiej. Słyszymy wtedy słowa „Nawróćcie się i wierzcie w Ewangelię”.

Wielki Post – dawniej obchodzono go bardzo surowo. Nie było mowy o zabawach, muzykowaniu czy tłustym jedzeniu. W okresie tym nawet organy w kościele milkły – tak, jak współcześnie w Wielki Piątek. Nie było też dzwonek – zamiast nich słychać było kołatki. W tym czasie ludzie więcej się modlili, pomagali ubogim i przygotowywali się do Świąt, zarówno duchowo, jak i praktycznie – np. sprząając obejście i przygotowując ozdoby świąteczne.



Niedziela Palmowa – upamiętnia wjazd Jezusa do Jerozolimy. Tradycyjnie palmy robiono z tych roślin, które rosły nad rzeką – bo płynąca w nich woda dawała roślinom zieleni i życie, te rośliny odradzały się po ziemi najszybciej. Była to m.in. wierzbą i trawą oraz trzciny nadrzeczne.

W **Wielki Czwartek** chłopcy ze wsi wganiali Wielki Post, hałasując kołatkami (dzwony kościelne milczały aż do Niedzieli Wielkanocnej). Dzieci robiły dobry uczynek i przy okazji świetnie się bawiły.

Wielki Piątek to dzień wyciszenia. Nie ma wtedy Mszy Świętej (to jedyny taki dzień w roku). W każdym kościele jest czuwanie przy grobie Jezusa, którego pilnują strażnicy (strażacy, harcerze, żołnierze).

Wielka Sobota to Wigilia Paschalna. Podczas tego najważniejszego nabożeństwa w roku święci się ogień i wodę. Ogień symbolicznie spala to, co stare, woda daje życie.

Sobota to również dzień święcenia pokarmów. Zgodnie z tradycją, święconka powinna zostać przygotowana już w Wielki Piątek.

Do koszyczka wkładamy:

baranka – symbol zmartwychwstałego Chrystusa,

jajka – symbol rodzącego się życia,

chrzan – symbol siły,

wędlinę – symbol płodności i dostatku,

ser – symbol zdrowia dla zwierząt hodowlanych,

sól – symbol oczyszczenia domostwa od złego oraz istota prawdy,

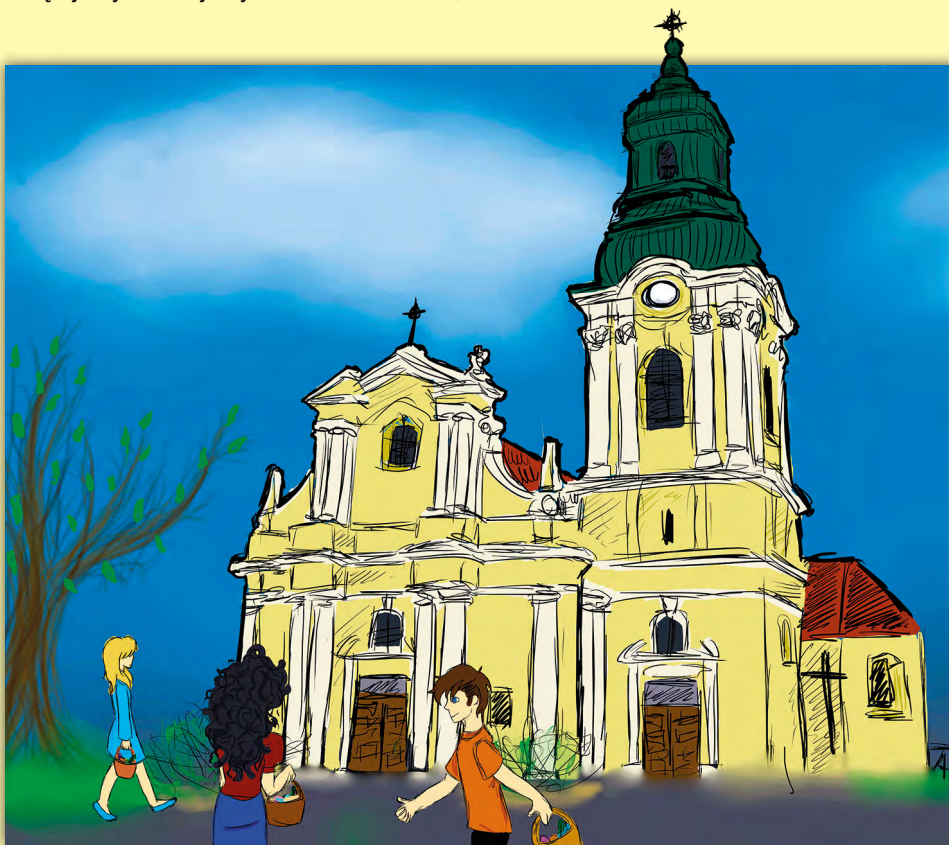
ciasto (babka) – symbol wszechstronnych umiejętności.

Naturalnie barwiono jeden z ważniejszych symboli świąt Wielkiejnocy – jajka. Ten symbol rodzącego się życia odnosi się także do Jezusa, który pokonał śmierć. Jajka są pierwszą potrawą spożywaną w Niedzielę Wielkanocną. Składamy sobie życzenia i dzielimy jajkiem.

Według tradycji stół świąteczny powinien być przykryty białym obrusem i udekorowany liśćmi bukszpanu. Na środku stołu stawiamy baranka, np. na łączce z rzeżuchy. Jest ona symbolem sił vitalnych i rodzącego się życia. W **Niedzielę Wielkanocną** świętujemy! Wstajemy bardzo wcześnie,

by pójść na mszę zwaną rezurekcyjną. Niedziela to najważniejsze święto chrześcijańskie, nazywane dawniej Paschą. Następnie zasiadamy do świątecznego rodzinnego śniadania. Wielkanocna Niedziela to czas przeznaczony na rodzinne biesiadowanie. Dzieci bawią się w poszukiwanie prezentów podrzuconych przez zajączka.

Wielkanocny Poniedziałek (lany poniedziałek, śmigus-dyngus) to czas radości, zabawy, psikusów, na które wszyscy czekali przez cały okres postu. W tym dniu polewamy się wodą. Dawniej śmigus i dyngus były osobnymi zwyczajami – śmigus oznaczał tradycyjne smaganie, czyli uderzanie wierzbowymi gałązkami lub polewanie wodą. Wszystko w formie zabawy – chłopcy smagali dziewczęta po gołych łydkach. Dyngus to inaczej wykup. Chłopcy chodzili od domu do domu i – w zamian za życzenia i śpiew – domagali się wykupu w postaci piśanek, słodyczy, pieniędzy. Z czasem połączono te zwyczaje i dziś tylko polewamy się wodą. Dawniej chodzono po wsi z kogutem – symbolem sił vitalnych i urodzaju. Kogutek był mile widzianym gościem w każdym gospodarstwie. Z czasem żywe zwierzęta zastąpiły te gliniane, drewniane. W Wielkanocny Poniedziałek święci się pola. Gospodarze wyruszają w procesji na swoje role. Święcą je palmami nasączonymi wodą. Z tych palm robią krzyżyki i wbijają w ziemię, aby zapewnić sobie dostatek. To okazja do spotkań towarzyskich i rozmów, cieszenia się wspólnie spędzaniem czasem i budzącą się do życia przyrodą.



Rys. Aleksandra Szydłowska



O jakie dary...

W niedzielę, 13 marca, ksiądz biskup udzielił młodzieży naszej parafii sakramentu bierzmowania. To okazja, abyśmy wszyscy raz jeszcze pochylili się nad znaczeniem tego sakramentu. Od samego początku dar łaski ukryty w sakramencie bierzmowania jest rozumiany w Kościele jako dodatkowy zmysł, jako wyjątkowa intuicja, którą człowiek otrzymuje od Boga celem zrozumienia z jednej strony wartości Bożych, a z drugiej – potęgi zła i metod jego działania. Dar mądrości – to dar precyzyjnego odkrywania bogactwa dobra i potęgi zła. Człowiek jest twarzą ustawiony do Boga.

Drugim darem jest dar rozumu. Wielu ludzi dużo wie, ale niewiele rozumie. Dziś jest moda na "encyklopedystów", którzy wygrywają konkursy, ale w życiu ta ich wiedza wcale nie wydaje owoców. Owoce wydaje wiedza, którą ludzie rozumieją. To jest dar rozumienia spraw Bożych przekazanych w objawieniu.

Trzecim darem jest dar rady. Jest to otwarcie na mądrzejszych od siebie, gotowość przyjęcia pouczenia, szczególnie chodzi o pouczenia samego Boga. Człowiek otwarty na zdobywanie mądrości zawsze szuka mądrzejszych od siebie.

Dar pobożności doskonali modlitwę, bliski kontakt z Panem Bogiem.

Dar umiejętności umożliwia podejście z wielkimi wartościami do ludzi tak, by umieli je przyjąć. Pewna żona, która często chodziła do kościoła, stała się nieznośna dla swojego męża. A to przez to, że codziennie głosiła mu dziesięć kazań. On sam przestał wreszcie chodzić do kościoła. Zmienawidził żonę, Kościół, a nawet Pana Boga. Brak umiejętności. Żona nie umiała z wartościami podejść do męża. W walce dar ten decyduje o tym, że chrześcijanin nie zmierza do tego, by przeciwnika pokonać, zniszczyć, zdeptać, lecz przekonać, przeprowadzić go na swoją stronę. Pomaga w prowadzeniu dysputy z ludźmi o innych światopoglądach, o innym myśleniu.

Dar odwagi potrzebny jest zarówno w sięganiu po wielkie wartości, jak i w walce ze złem. Najbardziej wstydzimy się tchórzostwa. W sakramencie bierzmowania otrzymujemy dodatkowo Boży dar, abyśmy pokonali lęk. Wreszcie ostatnia barwa tego jasnego światła Ducha Bożego, które pada w nasze serce w chwili bierzmowania, to dar bojaźni Bożej, czyli liczenia się z Bogiem, nie w tym znaczeniu, aby się Boga bać, lecz w tym, by się bać, by Boga nie zawieść. To jest wspaniałe wyposażenie, ale rzadko się o tym mówi, jeszcze rzadziej sięgamy do tego bogactwa, ale ktokolwiek na serio traktuje chrześcijaństwo, wcześniej czy później musi je odkryć. Ono bowiem jest nieodzownie potrzebne do dawania świadectwa i do odnoszenia zwycięstwa wtedy, kiedy trzeba bronić swojej wiary.

Sakrament bierzmowania jest nastawiony na pomoc w umacnianiu wiary i w obronie wielkich wartości. Niestety jest to zaniedbany odcinek wychowania chrześcijańskiego. Z tego, że ktoś ma rację, nie wynika, że potrafi swojej racji bronić. Trzeba mieć umiejętność zwalczania, demaskowania wszystkich kłamstw, jakimi się posługuje świat. Świat w konfrontacji z chrześcijaństwem zawsze przegra, dlatego że chrześcijaństwo posiada prawdę. Odsłonięcie tej prawdy oczaruje wszystkich, a umiejętność demaskowania krętych ścieżek świata jest jej częścią. Trzeba ukazać chrześcijaństwo dojrzałe, które zdumiewa pięknem i mocą, nawet niewierzących, szczególnie w tak bogatym czasie, jakim jest Rok Miłosierdzia Bożego, Jubileusz 1050. rocznicy chrztu Polski oraz przygotowania do Światowych Dni Młodzieży.



Kanoniczna Wizytacja Pasterska

Ks. Biskupa Jana Tyrawy, Ordynariusza Diecezji Bydgoskiej

W niedzielę, 13 marca br., odbyła się w naszej parafii kanoniczna wizytacja. Na Mszy św. o godz. 9:30 ks. biskup udzielił naszej młodzieży sakramentu bierzmowania. Następnie odwiedził Siostry Miłosierdzia i zapoznał się z działalnością świetlicy „KĄCIK”, prowadzonej przez siostry.

O godz. 12:30 została odprawiona Msza św. wizytacyjna. Przed jej rozpoczęciem ks. proboszcz dał sprawozdanie duszpasterskie i materialne z ostatnich 5 lat działalności parafii.

Sprawozdanie

Upłynęło kolejnych 5 lat od ostatniej wizytacji kanonicznej. Przez te lata, obok pracy duszpasterskiej, kontynuowaliśmy remonty obiektów parafialnych.

Specyfiką naszej parafii jest to, że mieszkańcy związani od urodzenia z Fordonem są w absolutnej mniejszości. Zdecydowana większość to przybysze z różnych stron Polski. Rodziny te należały kolejno do różnych parafii, a były i takie, które nie identyfikowały się z żadną wspólnotą. Całe nasze działanie duszpasterskie zmierzało, i nadal jest skierowane ku temu, aby nowe rodziny wiązać z parafią tak, by wraz z rdzennymi mieszkańcami tworzyły jedną parafialną wspólnotę.

Poważną rolę w integracji parafian spełnia, i to skutecznie, dwuletni cykl przygotowania dzieci, młodzieży, ale i rodziców, do przeżycia I Komunii św. i bierzmowania. W każdym roku kolejne rodziny, które przeszły te przygotowania, włączają się w życie parafii.

Inną drogą dotarcia do ludzi, szczególnie obojętnych, jest Internet. Dlatego staraliśmy się, by na stronie parafialnej informacje o poczynaniach duszpasterskich były zawsze aktualne i zachęcające.

Kolejną drogą do serca drugiego człowieka i do integracji ze wspólnotą była i jest odpowiednia posługa kapłana w biurze parafialnym. Przychodzą tam gorliwi i obojętni, wierzący ale i wątpiący. Dlatego dbałem zawsze o to, by kapłan w biurze parafialnym był człowiekiem pełnym taktu, delikatności, wyrozumiałości, szacunku dla drugiego, a w sprawach posług duszpasterskich był absolutnie wolny od stawek, czy – nie daj Boże – pazerności.

Parafia to wspólnota wspólnot. Ich rola w integrowaniu parafian jest ogromna. Po południu ks. biskup miał możliwość spotkania z przedstawicielami poszczególnych stowarzyszeń i wspólnot.

Już osiemnasty rok wydajemy „Głos Świętego Mikołaja”, publikujemy też „Tydzień u św. Mikołaja”. Parafialny miesięcznik, ale i tygodnik, docierają do wielu. „Głos Świętego Mikołaja” jest dostępny także na stronie internetowej parafii. Wielu korzysta z tej możliwości. Np. w ciągu ostatnich 5 lat było ponad 125 tysięcy wejść na zakładkę „Głos Świętego Mikołaja”.

Mój profesor z Pelplina, ks. biskup Zygfryd Kowalski, mawiał, że bardzo ceni tzw. szarówkę duszpasterską, czyli codzienną, punktualną, solidną, dobrze przygotowaną posługę. Cały czas staram się, by taka szarówka duszpasterska w pełni istniała w naszej parafii. Jedną z zasad w jej praktykowaniu jest zasada półgodzinnej spowiedzi przed każdą codzienną Mszą św. Wielu wiernych, nie tylko z parafii, korzysta z naszej posługi. Przychodzą nawet wierni z parafii wiejskich, zza Wisły.

Kościół

W ciągu ostatnich pięciu lat ukończyliśmy układanie granitowej posadzki w kościele, odnowiliśmy 3 kolejne witraże, odrestaurowaliśmy i położyliśmy 3 konfesjonały, 3 feretrony i ołtarz św. Barbary, zostały wykonane nowe drzwi boczne do kościoła, a zegar na wieży przeszedł kapitalny remont. Wymienione zostało także całe oświetlenie prezbiterium kościoła, bocznych ołtarzy i kaplicy, a także nowe oświetlenie wieży i zegara. Zakupiliśmy rzutnik multimedialny i ekran do wyświetlania tekstów pieśni religijnych.

Od ostatniej wizytacji przeprowadziliśmy kapitalny remont dachu kaplicy i kościoła. Była to najkosztowniejsza z dotychczasowych inwestycji. Najpierw została wzmocniona konstrukcja dachu.

Dokonano tego przez założenie stalowej konstrukcji o łącznej wadze ponad pięć ton. Już ten fakt świadczy o wielkiej wadze tego dokonania. Następnie wymieniono zniszczone krokwie i wszystkie łaty. Całość, po zaimpregnowaniu i nasycaniu preparatami ogniochronnymi, pokryto specjalną folią, na którą położono nową dachówkę, a na koniec wykonano wszystkie obróbki blacharskie i zamontowano nowe rynny i rury spustowe.

Kolejne bardzo kosztowne zadanie to odnowienie elewacji całego kościoła. Najpierw zagrzybione i zawilgocone ściany kaplicy, poprzez wstrzyknięcie w strukturę muru środka uszczelniającego, zostały zaizolowane metodą iniekcji ciśnieniowej, następnie – zabezpieczone specjalnym tynkiem renowacyjnym. Kościół, kaplica i wieża, po naprawie tynku i wymianie obróbek blacharskich, otrzymały nową elewację.

Cmentarz

Przeprowadzono kapitalny remont kaplicy cmentarnej. Wyremontowano dach, założono nową blacharkę, położono nową elewację, zeszlifowano posadzkę, pomalowano wnętrze i zakupiono nowe wyposażenie kaplicy.

Drugą poważną inwestycją na cmentarzu był kapitalny remont chłodni. Położono nowy tynk, założono płytki ściennie i podłogowe, wykonano izolację i wentylację oraz zainstalowano uchwyty, na których można pomieścić sześć trumien.

Plebania

Przeprowadzono poważny remont pieca centralnego ogrzewania, wymieniono część grzejników, a na parterze przewody plastikowe zastąpiono mosiężnymi.

Wszystkie okna (13) i drzwi (11) na plebanii zostały oczyszczone ze starej farby przez opalenie i szlifowanie, a po zagruntowaniu – pomalowane. Wszystkie pokoje i pomieszczenia w plebanii zostały wyremontowane i pomalowane.

Dom katechetyczny

Po wykonaniu remontu wnętrza kościoła, w czasie, gdy przygotowaliśmy się do remontu dachu i elewacji świątyni, trzeba było jednocześnie rozwiązać problem nie zakończonych domu katechetycznego. Po rozpatrzeniu różnych rozwiązań, zdecydowano, a decyzja ta została zaakceptowana przez ks. biskupa, że będzie budowany Dom Spokojnej Starości.

Zrealizowanie tej kosztownej inwestycji, przy jednoczesnym dalszym poważnym remoncie kościoła, przekraczało absolutnie możliwości finansowe parafii. Ks. biskup, rozumiejąc wagę planowanej inwestycji, wyraził zgodę, że po zamianie ziemi należącej do parafii na działki budowlane, będziemy mogli sprzedać cztery ha i w ten sposób zdobyć potrzebne środki. Rozpoczęliśmy prace nad projektem Domu Spokojnej Starości, a także nad przygotowaniem ziemi do sprzedaży, czyli nad podziałem na działki, ustaleniem warunków zabudowy, przyłącza wody i przyłącza energii elektrycznej. W celu przyspieszenia prac, zwróciłem się o pomoc do członków Rady Ekonomicznej. Nowi doradcy zadanie podjęli całkowicie bezinteresownie, a co najważniejsze – okazali się skuteczni. Powstał więc plan Domu Spokojnej Starości, a prace nad przekształceniem działek zdecydowanie się posunęły.

Kuria Diecezjalna jednak czasowo wstrzymała te działania. Wtedy, po konsultacji z radnymi, postanowiliśmy dotychczas istniejący dom katechetyczny przygotować do dalszej parafialnej działalności. Wymieniliśmy część dachówek i założyliśmy nową blacharkę, wymalowaliśmy salki i korytarz. Założono także wodę, gaz, nowe ogrzewanie – zakupiono piec centralnego ogrzewania i grzejniki do 7 salek, a także zainstalowano WC. Dzięki temu przez kolejne lata mogliśmy korzystać z tego obiektu.

W tym roku planujemy odnowić elewację kościoła od strony ul. Wyzwolenia, a także przeprowadzić kapitalny remont głównych drzwi do kościoła. Na tym zakończymy remont całej świątyni. Przechodząc na emeryturę, z pełną satysfakcją przekażę następcy całkowicie odnowiony kościół, plebanię, kaplicę i chłodnię na cmentarzu.

Ks. kan. dr Roman Buliński
proboszcz

Wierna aż po więzienie

Linda Gibbons to legendarna działaczka pro-life, która za działalność na rzecz życia wiele lat spędziła w kanadyjskich więzieniach.

Gdyby walczyła o zachowanie jakiegoś storczyka albo rzadkiego motyla, media zabijałyby się o wywiad z nią.

Bardzo mnie wzrusza ten filmik z aresztowania Lindy Gibbons, który zamieścił gosc.pl. Sześciu policjantów, w tym szeryf i jego zastępca, otaczają 69-letnią kobietę. Zakuwają starszą panią w kajdanki. Za co? Za spacerowanie przed kliniką aborcyjną z plakatem, na którym widać niemowlę i napis: „Dlaczego mamusi? Przecież mogę dać tyle miłości”. Wolność słowa widać też ma swoje granice. Owszem, można bluzgać wulgarnym słownictwem nawet w telewizji, można urządzać artystyczne instalacje z genitaliami rozpiętymi na krzyżu. Ale narysowane dziecko z napisem „Dlaczego mamusi?”, to już za wiele.



Linda Gibbons złamała obowiązujące w kanadyjskiej prowincji Ontario od 1994 roku prawo, zakazujące obrońcom życia działalności pod klinikami aborcyjnymi (nie mogą się do nich zbliżać na odległość mniejszą niż 60 stóp). Być może zaraz odezwą się ci z Czytelników, którzy będą uzasadniać, że staruszkę niestety trzeba było aresztować, bo złamała prawo, a szacunek dla prawa to podstawa naszej cywilizacji. Ale ja mam gdzieś szacunek dla takiego prawa, które jest jaskrawo niezgodne z prawem naturalnym. Uważam, że nasza cywilizacja musi być już w fazie schyłkowej, skoro pozwala na takie rzeczy. I skoro regularne zamykanie pani Gibbons w więzieniu za to, że w nieagresywny sposób broni życia małych ludzi, nie obchodzi na świecie prawie nikogo. Bo jakoś nie zauważyłem, żeby tym filmikiem zainteresowała się jakaś telewizja albo największe portale informacyjne. Mimo, że to temat dla dziennikarzy wprost wymarzony: oto jest gdzieś w świecie Zachodu kobieta, która spędza 8 lat w więzieniach za wierność przekonaniom. Niestety, widać te przekonania wydają się ludziom z wyższych sfer zbyt obciachowe. Gdyby walczyła o zachowanie jakiegoś storczyka, albo rzadkiego motyla, telewizje zabijałyby się o wywiad z nią. Nie, nie jestem przeciw ochronie motyli, ona też jest potrzebna. Ale czy wojujący ekologowie nie zauważają, że pani Gibbons walczy o sprawę miliardy razy ważniejszą od ginących motyli?

Ileż razy panią Gibbons wypuszczano z więzienia, znów brała planszę z wizerunkiem niemowlęcia i szła przed klinikę aborcyjną. Modliła się tam w ciszy, spacerując. W sądzie nigdy nie broniła się, tylko też po cichu się modliła. A przecież mogłaby siedzieć jak wszyscy w domu i pomagać w wychowaniu wnuków. Ma troje dorosłych dzieci, kilkoro wnuków i prawnuka, który urodził się, kiedy siedziała. W więzieniach spędziła też dwa razy święta Bożego Narodzenia. Znajduje w sobie motywację, bo w młodości zabiła przez aborcję własne drugie dziecko. I bardzo tego żałuje. Czasem kobiety wchodzące do kliniki zaczynają z nią rozmawiać, a potem rezygnują z aborcji. Wiadomo o około stu dzieciach ocalonych przez tę niepozorną staruszkę.

W Polsce póki co tylko jeden Polak siedział w więzieniu za mówienie, że prawo pozwalające na aborcję jest zbrodnicze – paulin Krzysztof Kotnis w 1966 roku. Co nie znaczy, że dzisiaj Polacy nie są za to nękan i straszeni więzieniem lub karami finansowymi. Od przeszło dwóch lat toczy się np. proces karny przeciw Joannie Najfeld, dziewczynie, która w obronie życia efektownie przegadywała w mediach zwolenników aborcji. Znałe feministki jej za to

nie cierpią (i chyba też za to, że jest od nich ładniejsza). Została więc pozwana za wypowiedziane w telewizyjnej dyskusji zdanie, że Wanda Nowicka – szefowa promującej aborcję organizacji Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny – jest na liście płac przemysłu aborcyjnego. Nie wiedzieć czemu rozprawę Joanny Najfeld są utajnione, jakby Federacja bała się ujawnić opinii publicznej źródeł finansowania swojej działalności. Joanna ciągle stawia się w sądzie, w przeciwieństwie do swojej oskarżicielki.

Wierzę, że nie jesteśmy skazani na powtórzenie drogi Kanady „do postępu”. Już samo otwarte wyrażanie opinii, że jesteśmy przeciw aborcji, pośrednio wpływa na lepszą atmosferę w kraju. I może się przyczyniać do tego, że obrońców życia, którzy ośmielają się działać publicznie, trudniej będzie pozamykać. Jasne, dyskusja w obronie życia nieraz wymaga odwagi przeciwstawiania się środowisku. Ale umówmy się, odwagi mniejszej, niż ta, którą ma Linda Gibbons.

Przemysław Kucharczyk
gosc.pl

**4 kwietnia 2016 r.,
w Dniu Świętości Życia,
zapraszamy do naszego kościoła
na Mszę św. o godz. 18:30,
w czasie której będzie można podjąć
Duchową Adopcję Dziecka Poczętego**

Dziecko konało po aborcji

W Szpitalu Świętej Rodziny miało dojść do nieudanej aborcji. Sprawę zbada prokuratura.

Jak podała Telewizja Republika, w nocy z niedzieli na poniedziałek (6/7.03) w warszawskim Szpitalu Świętej Rodziny, przy ul. Madałińskiego, dziecko przeżyło aborcję, ale nie udzielono mu pomocy i przez godzinę konało w męczarniach. Świadek tego zdarzenia zgłosił się do ks. Ryszarda Halwy z Fundacji „SOS Obrona Poczętego Życia”. Z relacji wynika, że do szpitala zgłosiła się kobieta w 24. tygodniu ciąży z dokumentacją medyczną pozwalającą na dokonanie aborcji. Jedna z położnych odmówiła asystowania przy zabiegu, druga wyraziła na to zgodę. Lekarze dokonali aborcji, ale dziecko przeżyło. Według świadka, noworodek przeraźliwie płakał. Leżał przez godzinę pod promiennikiem, ale lekarze nie udzielili mu pomocy. Po godzinie mężczyzna zmarł.

Szpital potwierdza przeprowadzenie aborcji, ale zasłania się tajemnicą lekarską co do jej szczegółów i tego, czy dziecko przeżyło zabieg. Fundacja „SOS Obrona Poczętego Życia” złoży w tej sprawie zawiadomienie do prokuratury o popełnieniu przestępstwa. Komentując sprawę, były dyrektor szpitala przy Madałińskiego prof. Bogdan Chazan powiedział, że po tym, jak prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz zwolniła go ze stanowiska, gdy odmówił dokonania aborcji, lekarze i szpitale w całej Polsce boją się walczyć o życie nienarodzonych. Przez to w ostatnim czasie liczba dokonanych aborcji wzrosła.

gosc.pl

„Humanitarny” cel

ONZ od wielu dekad podejmuje wysiłek, by aborcja została zalegalizowana na całym świecie. Pokazuje to również najnowszy dokument „Jedna Ludzkość: wspólna odpowiedzialność”, promowany przez sekretarza generalnego ONZ Ban Ki-moon, według którego aborcja jest „humanitarnym celem”, który przyczyni się do rozwiązania „globalnego kryzysu ludnościowego”. Dokument wzywa państwa członkowskie, by dały kobietom i młodzieży prawo do „kompleksowych usług w dziedzinie seksualnej i reprodukcyjnej, bez żadnej dyskryminacji”. Chodzi m.in. o promocję aborcji czy antykoncepcji. O najnowszych zamierzeniach ONZ poinformowała amerykańska organizacja pro-life: The Center for Family and Human Rights – C-Fam, wzywając państwa członkowskie do przeciwstawienia się celom podnoszonym przez Ban Ki-moon.

DH/lifenews.com

W dniach od 28 lutego do 2 marca nasza parafia przeżywała rekolekcje wielkopostne, które wygłosił ks. dr Radosław Kacprzak.

Ks. Radosław jest doktorem teologii pastoralnej, wykładowcą homiletyki w WSD w Radomiu, posługuje jako kapelan w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Radomiu.



Dotknij miłosierdzia – refleksje rekolekcyjny

Rekolekcje to szczególny czas łaski od Pana. W tym roku Wielki Post i rekolekcyjny czas w parafii pw. św. Mikołaja w Bydgoszczy był dla mnie okresem przybliżania parafianom, jak wielką łaską jest dla nas spotkanie z Bożym miłosierdziem. Ten rok jest bowiem szczególnym czasem, w którym możemy nie tylko mówić o tym niezgłębionym przymiocie Boga, ale też go doświadczać w codzienności. Próbowałem parafianom pokazać, że rekolekcje to czas nabrania odwagi, badania sumienia i szansa dla nas, by jeszcze lepiej poznać Pana. Pokazywałem wiernym, że tajemnica miłosierdzia, jak pisał papież Franciszek, „jest dla nas źródłem radości, ukojenia i pokoju. To warunek naszego zbawienia. To słowo, które objawia Stwórcę. To najwyższy i ostateczny akt, w którym Bóg wychodzi nam na spotkanie. Jest to podstawowe prawo, które mieszką w sercu każdego człowieka. To droga, która łączy człowieka z Bogiem i otwiera serce na nadzieję”. To nie jest jakaś tania pociecha, nie jest to przysłowiowe przymknięcie oka wobec ludzkiej słabości i grzechu, nie jest to aproba dla naszej ułomności, gdyż w miłosierdziu mamy ukojenie i pocieszenie oraz odkrywamy oblicze Boga, który jest solidarny i wychodzi nam na spotkanie. Jesteśmy więc zaproszeni do tego, by zanurzyć się w miłosierdziu Boga. To nie jest jakaś abstrakcja, ale konkret i działanie.

W rekolekcyjnym czasie próbowałem pokazać parafianom, że możemy dotknąć Bożego miłosierdzia w sakramencie pokuty, w spotkaniu z Panem w Eucharystii, ale przede wszystkim potrzebna jest moja wiara w potęgę Bożego miłosierdzia, które jest większe od mojego grzechu. W swoim przepowiadaniu dzieliłem się ze słuchaczami swoimi doświadczeniami z mojej posługi w szpitalu i ze spotkań z ludźmi, których Pan Bóg dotykał swoim miłosierdziem. Bo jakże nie zauważyć działania Pana otaczającego miłosierdziem człowieka, który po ponad 60 latach do Niego powraca i korzysta z sakramentu pokuty i pojednania, mówiąc po spowiedzi, że czuje się jak nowo narodzony? Pokazywałem parafianom, że miłosierdzie to jest imię Boga, a Jego miłość została objawiona przez Jezusa Chrystusa, który za nas umarł i zmartwychwstał. Staralem się przypominać słowa apostołki Bożego miłosierdzia – św. siostry Faustyny, która pisała, że ilekroć chcesz Panu sprawić radość, mów o niezgłębionym miłosierdziu Boga. Miłosierdzie bowiem to dobroć, miłość, otwarcie serca na biednego. Św. Augustyn, wyjaśniając to pojęcie podkreślał, że oznacza ono „czynić smutnym serce”. Miłosierny to ten, który współczuje drugiemu w nieszczęściu. Pan Bóg bowiem nie przebacza nam za pomocą dekretu, lecz czulego gestu, nie usuwa grzechów, ponieważ grzechy usuwa Boże przebaczenie. Miłosierdzie to sposób, w jaki Bóg przebacza. To tożsamość samego Boga. Potrzebujemy Bożego miłosierdzia, bo ludzkość jest poraniona. W Roku Miłosierdzia trzeba też na nowo odkryć uczynki miłosierne względem duszy i ciała. W tym bowiem będzie objawiała się potęga miłosierdzia w konkretach. Mam nadzieję, że w tym rekolekcyjnym czasie parafianie doświadczyli prawdy, która wyraża się w maksymie: „Wejdźcie cali, zostańcie sami, wyjdźcie inni”. Dziękuję Panu Bogu, że dane mi było o Nim mówić i dzielić się osobistym doświadczeniem Jego działania na bydgoskiej ziemi. Niech Pan będzie uwielbiony za ten czas łaski.

Z pozdrowieniami i modlitwą
ks. dr Radosław Kacprzak z Radomia

Pamiętamy o naszej przeszłości

W parku, za cmentarzem przy ulicy Cechowej, odsłonięto tablicę upamiętniającą nekropolię ewangelicką, która była w tym miejscu. Została ona wykonana z inicjatywy Stowarzyszenia Miłośników Starego Fordonu, dzięki finansowemu wsparciu Miejskiego Konserwatora Zabytków. Umieszczono ją na zachowanym fragmencie nagrobka Pauliny Szwarz, żony fordońskiego bednarza, mieszkającej przy ulicy Cechowej 1 i zmarłej w 1932 roku. Pochowano ją na cmentarzu ewangelickim, funkcjonującym od XIX wieku do pierwszych lat powojennych, obok katolickiej nekropolii przy ulicy Cechowej. Później ewangelicki cmentarz został całkowicie zniszczony, a zburzone nagrobki wrzucono do Wisły. Część z nich wydobyto stamtąd latem ubiegłego roku.

Jedyny fragment nagrobka, który zachował się w miejscu dawnej nekropolii, wyczyściła za darmo firma Renovatio, Damiana Szopińskiego.

Uroczystość odsłonięcia pamiątkowej tablicy zgromadziła liczne grono mieszkańców Fordonu.



– Odsłaniamy tę tablicę, by wspomnieć tych, którzy kiedyś mieszkali w Fordonie, którzy to miejsce budowali, a ich doczesne szczątki spoczęły tutaj – mówił pastor Michał Walukiewicz, proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej w Toruniu, który z uczestnikami ceremonii odmówił modlitwy za zmarłych pochowanych na fordońskim cmentarzu. Poświęcił też obelisk z tablicą pamiątkową.

Marek Chelminiak
TF 20.02.2016

Historię cmentarza ewangelickiego przedstawiła, w swojej wizji artystycznej, debiutująca na łamach *Głosu*, Aleksandra Szydłowska.

Ola ma 14 lat i jest uczennicą II klasy gimnazjum. Od urodzenia mieszka w Fordonie, ale dopiero cztery lata temu przeprowadziła się do serca tej dzielnicy. Do tematyki komiksu zainspirował ją klimat miejsca, jakim jest Stary Fordon, oraz działalność Stowarzyszenia Miłośników Starego Fordonu. Interesuje się różnymi technikami rysunku, głównie komiksem, lubi czytać i piec ciasta.



XIX w. do 1945r.



1960r.



1960-2014r.



2015r.



2016r.



Informacje parafialne

Sprawy duszpasterskie

1. Chorych odwiedzimy w sobotę, 2 kwietnia, po rannej Mszy św.
2. Modlitwy Żywego Różańca i wystawienie Najświętszego Sakramentu w niedzielę, 3 kwietnia, po Mszy św. o godz. 8.00.
3. Różaniec za zmarłych wymienianych w „zdrowaśkach rocznych” w środę, 6 kwietnia, o godz. 17.45, natomiast Msza św. w intencji tych zmarłych o godz. 18.30.
4. Chrzest odbędzie się w niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego, 27 marca, na Mszy św. o godz. 12.30, oraz w niedzielę, 17 kwietnia, na Mszy św. o godz. 12.30. Poczucie dla rodziców i chrzestnych w kaplicy, w Wielki Czwartek po Mszy św. wieczornej, a także w sobotę, 16 kwietnia, również po Mszy św. wieczornej.
5. W sobotę, 16 kwietnia, po Mszy św. o godz. 18.30, Apel Jasnogórski w intencji Ojczyzny i Ojca Świętego, następnie spotkanie Akcji Katolickiej w domu katechetycznym.
6. W Wielkim Tygodniu biuro parafialne nieczynne. Sprawy nagłe i losowe prosimy zgłaszać po Mszach św.
7. Spowiedź wielkanocna z udziałem wielu spowiedników tradycyjnie w Wielki Wtorek, 22 marca:
 - od godz. 7.00 do 8.00,
 - od godz. 16.00 do 17.30 (przerwa w spowiedzi od godz. 17.30 do 18.00),
 - od godz. 18.00 do 19.00.
8. W każdą środę o godz. 18.00 nowenna do MB Nieustającej Pomocy. Serdecznie zapraszamy.
9. Na zakończenie Wielkiego Postu przeżywać będziemy Święte Triduum Paschalne (Wielki Czwartek, Piątek i Sobota). Zapraszamy i zachęcamy do liczного udziału w tych pięknych i bogatych ceremoniach,
 - w Wielki Czwartek, 17 kwietnia, Msza św. o godz. 18.30, a adoracja Pana Jezusa w „ciemnicy” do godz. 22.00,
 - w Wielki Piątek, 18 kwietnia, nie ma Mszy św. Ceremonie Wielkiego Piątku rozpoczną się o godz. 18.30. O godz. 21.00 Gorzkie żale. Adoracja przy Grobie Pańskim do godz. 22.00,
 - w Wielką Sobotę, 26 marca, poświęcenie pokarmów wielkanocnych o godz. 9.00, 10.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00. Wigilia Paschalna rozpocznie się o godz. 20.00. Na tę uroczystość przynosimy świece.
10. Adoracja Pana Jezusa w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę:
 - godz. 8.00-15.30 – mieszkańcy Starego Fordonu, którzy do południa nie są w pracy,
 - godz. 15.30-16.30 – ministranci,

- godz. 16.30-17.30 – lektorzy, młodzież,
- godz. 17.30-18.30 – Oaza Rodzin, szafarze.

11. Adoracja Pana Jezusa w Wielki Czwartek i Wielki Piątek od godz. 20.00 do 22.00 – Akcja Katolicka,
12. Serdecznie zapraszamy na rezurekcję o godz. 6.00.

Sprawy materialne

1. Kolekta gospodarcza w marcu wyniosła 4731 zł.
2. Zostały wyremontowane i pomalowane dwa duże pokoje na plebanii oraz przeprowadzony kapitalny (po zalaniu) remont kuchni i spiżarni.



I Ty możesz pomóc

dzieciom i osobom potrzebującym z naszej parafii



Wystarczy przekazać na Caritas Diecezji Bydgoskiej, podczas rozliczeń z urzędem skarbowym, 1% swojego podatku za poprzedni rok podatkowy.

Jak to zrobić?

Znajdź w swoim formularzu PIT pozycję:

Wniosek o przekazanie 1% podatku należnego na rzecz organizacji pożytku publicznego.

Po wyliczeniu zobowiązania podatkowego wpisz w odpowiednie rubryki:

Caritas DB KRS: 0000274681 oraz wyliczoną kwotę 1% należnego podatku, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół i dopisz koniecznie:

„PZC - św. Mikołaja w Bydgoszczy”.

W imieniu potrzebujących dziękujemy!

Parafialny Zespół Caritas św. Mikołaja w Bydgoszczy



G Ł O S
ŚWIĘTOGO
MIKOŁAJA

Redaguje zespół: korekta: Dorota Gołda, grafika: Krystyna Karpińska, H. Wilk, Beata Madaj, Mirosław Madaj, ks. Maciej Andrzejewski, ks. Edward Wasilewski. DTP: Jerzy Rusiniak. Asystent kościelny: ks. kan. dr Roman Buliński. E-mail: parafia@mikolaj.bydgoszcz.pl
Adres redakcji: ul. Wyzwolenia 2, 85-790 Bydgoszcz. Tel. 52-347-15-55.
Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętego Mikołaja w Bydgoszczy. Nakład: 550 egz.

